GŁOS KOBIET

WYDAWNICTWO POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Cena 20 gr. Warszawa, grudzień 1927 r. Cena 20 gr.

RODZI SIĘ NOWA MOC.

Łatwiej wielbłąd przejdzie przez ucho igielne, jak bogacz do królestwa niebieskiego.

Między Polską i Watykanem istnieje umowa, znana pod nazwą konkordatu, nadająca klerowi uprzywilejowane stanowisko. Episkopat, czyli władza biskupów, to raczej państwo w państwie.

O poparcie kleru zabiegają rządy i stronnictwa, świadomi, że duża część narodu, pogrążona w ciemnocie, ulega wpływom ambony. Zwłaszcza kobiety jako mniej uświadomione są podatnym gruntem dla agitacji klerykalnej podczas akcji wyborczej, czy to do Sejmu, Senatu, czy do rad miejskich.

Po rozwiązaniu ciał ustawodawczych wchodzimy w okres wyborczy i rozpoczyna się walka o władzę w Polsce. Jesteśmy świadkami ciekawego widowiska. Umizgi w stronę kleru, zabieganie o jego łaski i poparcie tak rządu, jak i stronnictw politycznych, dla których kwestją życia lub śmierci jest właśnie poparcie kleru.

Zwycięstwo przy wyborach w r. 1922 do Sejmu i Senatu zawdzięczali ósemkarze wyłącznie klerowi.

Rozumieją i oceniają swoje wpływy sfery klerykalne i każą sobie za nie dobrze zapłacić.

Już od szeregu miesięcy wysuwa kler polski żądanie zwrotu wszystkich *dóbr kościelnych*, skonfiskowanych przez zaborców. *Wartość tych dóbr oceniono na 5 tysięcy miljonów, czyli na 5 miljardów zł.*

Suma tak zawrotna, że uwzględnienie żądań kleru byłoby ruiną Państwa Polskiego.

. . . .

Na sianie w stajence przyszedł na świat Jezus Chrystus, który głosił naukę miłości ogólnoludzkiej.

Jakże daleko odszedł od swojego nauczyciela polski kler.

W wigilję Bożego Narodzenia wystawiają właśni obywatele swemu państwu „skromne" żądanie wypłaty *5 tysięcy miljonów*, niebaczni nauki, że Królestwo niebieskie dla nich będzie zamknięte.

Miljony ludu wiejskiego cierpi nędzę, bo nie ma własnego warsztatu pracy, *kawałka ziemi.*

Wadliwy ustrój rolny jest źródłem wielkiej krzywdy ludu roboczego. Jedynie sprawiedliwa reforma, zdolna przez odebranie ziemi obszarnikom świeckim czy duchownym i oddanie jej ludności wiejskiej, — położyć kres największej bolączce społecznej w Polsce. Tego wielkiego dzieła nie dokona nikt, jak tylko *Lud.*

Rodzą się w Polsce nowe moce i śmiało kroczą naprzód miljonowe rzesze z wiarą, że *Jutro* do nich wyciąga ręce.

. . . .

Boże Narodzenie

Przy zastawionych stołach zasiadą nie najgodniejsi, zdobywający w pocie czoła chleb powszedni, ale ci wszyscy, którym się w życiu „poszczęściło". Tysiące dzieci nie będzie miało w wieczór wigilijny co do ust włożyć. Przy zimnych ogniskach tulić się będą skostniałe do kolan nieszczęśliwych matek, pytając:

„Dlaczego „inne dzieci" mają choinki, zabawki, słodycze.

Nie umieją matki jeszcze odpowiedzieć, ani sobie, ani dzieciom. Ale przyjdzie dzień, kiedy spadnie z ich oczu bielmo zaślepienia i odpowiedzą dzieciom...

A wtenczas Lud będzie już gospodarzem świata całego, gospodarzem Polski Wyzwolonej z niesprawiedliwości i przywilejów.

Bo rodzi się nowa moc...

DWUDZIESTOLECIE „GŁOSU KOBIET".

Ruch kobiet pracujących w Polsce będzie mógł niedługo obchodzić dwudziesto - pięcioletnią rocznicę swego powstania. U schyłku ubiegłego stulecie byliśmy świadkami silnego bardzo ruchu wyzwoleńczego wśród kobiet, tak zwanego ruchu „feministycznego". Feministkom rozchodziło się o zdobycie dla kobiet równouprawnienia obywatelskiego z mężczyznami, głównie w kierunku korzystania z tych samych praw obywatelskich, wyborczych, a nadto domagały się dopuszczenia kobiet do wyższych studjów uniwersyteckich i do piastowania urzędów, na rowni z mężczyznami. W ruchu tym brały jednak udział wyłącznie kobiety z warstw uprzywilejowanych i z inteligencji. Dlatego też ten ruch nazwały z łacińska „feministycznym", bo po łacinie: „femina", znaczy: niewiasta. W Polsce ruch feministyczny był dosyć nikły i trzeba przyznać dość wcześnie przybrał kierunek raczej literacki, aniżeli praktyczny i miał też od początku wiele akcentów społecznych. Kobiety, które w nim brały udział były to bądź socjalistki z przekonania, bądź też przynajmniej takie, które z socjalizmem sympatyzowały i od socjalizmu oczekiwały spełnienia swoich postulatów.

Ledwie zaświtał wiek dwudziesty zaczęło wychodzić w duchowej stolicy Polski, w Krakowie, pismo kobiece pod dość trafną nazwą: „Nowe Słowo".

Od Nowego Roku 1904 wydawano dwa razy na miesiąc dodatek, poświęcony „sprawom kobiet pracujących zawodowo" pod tytułem „Robotnica". Redaktorką tego pisemka była znana pisarka, pani Marja Turzyma. Nie długo jednakowoż trwała zależność „Robotnicy" od „Nowego Słowa", albowiem już w roku 1905 „Robotnica" staje się pismem samodzielnem, jako „Organ Związku Kobiet" pod redakcją towarzyszki Gumplowiczowej. Po dwóch latach beznadziejnego borykania się z chronicznym brakiem gotówki musiało samodzielne pismo znowu zmienić się na dodatek, tym razem już na dodatek do krakowskiego organu partji socjalistycznej, do „Naprzodu".

Inaczej miała się rzecz na Śląsku Cieszyńskim. Tu w licznych fabrykach tkackich i metalowych w Bielsku i Białej, w fabrykach mebli w Cieszynie i w Jasienicy, w kopalniach zagłębia karwińskiego pracowało kilkanaście tysięcy robotnic, dla których posiadanie własnego organu informacyjnego, uświadamiającego i bojowego stawało się koniecznością. Wszak istniała tu już od roku 1905 nawet osobna socjalistyczna organizacja kobiet, odbywająca własne zgromadzenia i konferencje, posiadająca własne komitety miejscowe i własną sieć mężów, względnie kobiet zaufania.

Otóż z protokułów „Komitetu Obwodowego Polskiej Partji Socjalno - Demokratycznej Śląska i Moraw" dowiadujemy się, że na posiedzeniu tego Komitetu dnia 12 listopada 1907 roku zapadły następujące uchwały: 1. Przyjąć na współpracownika do Redakcji „Robotnika Śląskiego" tow. Adolfa Rotha ze Lwowa; 2. Wydawać, na razie jako dodatek do „Robotnika Śląskiego" raz na miesiąc, „Głos Kobiet". Redakcję tego nowego organu partyjnego powierzyć tow. Dorocie Kłuszyńskiej. Jako odpowiedzialny redaktor podpisywał „Głos Kobiet" tow. Tadeusz Reger, zaś jako wydawca z początku tow. Piotr Cingr, później tow. poseł dr. Ryszard Kunicki. **Numer okazowy „Głosu Kobiet" postanowiono wydać na Boże Narodzenie 1907 roku.** A więc na Boże Narodzenie b. r., minie dwadzieścia lat od chwili, kiedy „Głos Kobiet" rozpoczął swoją żmudną, często ciężką i przykrą, ale zawsze bardzo odpowiedzialną i bardzo pożyteczną działalność w służbie proletarjatu polskiego, zawsze wysoko dźwigając sztandar socjalizmu. Istotnie bowiem numer okazowy „Głosu Kobiet" wyszedł jako dodatek do Nr. 52 „Robotnika Śląskiego" z datą 27 grudnia 1907.

W numerze okazowym znajdujemy szereg świetnie napisanych artykułów. Artykuł wstępny, pod tytułem: „Czego chcemy", poprzedza motto znakomitego reformatora kościoła i męczennika za prawdę Jana Husa: „Szukaj prawdy —

Słuchaj prawdy — Ucz się prawdy — Kochaj prawdę — Broń prawdy, — aż do śmierci!" Następuje gorące i mądrze napisnne wezwanie do kobiet, aby się organizowały. Lecz nie poto, aby gonić czcze mrzonki burżuazyjnych feministek, ale w tym celu, aby stać twardo na straży swoich interesów klasowych. „Ani na chwilę z tej drogi nie zejdziemy!" zapowiada redakcja mocno i stanowczo. I dotrzymała zapowiedzi zawsze... Odtąd wychodził „Głos Kobiet" regularnie raz



Tadeusz Reger, długoletni redaktor „Robotnika Śląskiego". „Głos Kobiet" wychodził początkowo jako dodatek do „Robotnika Śląskiego".

na miesiąc, zyskując nie tylko coraz więcej czytelniczek stałych, ale zdobywając sobie trwałe warunki bytu samodzielnego.

Ale „nie od razu Kraków zbudowano". Najpierw, w drugim roku swego istnienia zyskał „Głos Kobiet" zaszczytny tytuł: „Organ P. P. S. D." i zaczął wychodzić od 1 listopada 1909 dwa razy na miesiąc, przenosząc swą redakcję do Bogumina. W tym czasie bowiem tow. D. Kłuszyńska przeniosła się z Piotrowic do Bogumina. Jeszcze dwa lata blisko wychodził „Głos Kobiet" mimo to, jako dodatek do „Robotnika Śląskiego". Dopiero w 1911 roku spotykamy nareszcie „Głos Kobiet" jak pismo samodzielne, z własną redakcją i własną administracją. Redaktorką była i nadal tow. Kłuszyńska. Pismo rozwijało się co raz lepiej, rosło w wpływy i liczbę stałych odbiorców.

Przyszedł rok 1914 a z nim wojna powszechna. „Głos Kobiet" stanął na wysokości zadania. Obok artykułów zasadniczych, tłómaczących stanowisko partyj i jej dążenia, obok zręcznej i celowej propagandy niepodległościowej, umiał „Głos Kobiet" znakomicie odczuć potrzeby dusz i serc tych tysięcy i tysięcy matek, żon, córek i narzeczonych, których żywiciele i najdrożsi ginęli w rowach strzeleckich za cudzą sprawę, lub marnieli w niewoli nieprzyjacielskiej. Listy wojenne, rozdzierające serca, potężnie oddziaływały. Ale niestety, wkrótce musiał zamilknąć ten „Głos". Odezwał się on znowu dopiero w wolnej i niepodległej Polsce. Wytężmy wszyscy siły nasze, aby już nigdy nie zamilkł i aby nam jak najprędzej ogłosił Zwycięstwo!

Tadeusz Reger, poseł.

Cieszyn, w grudniu 1927.

WYBORY DO SEJMU WYZNACZONO na 4 marca 1928 r.
WYBORY DO SENATU—NA 11 MARCA

Towarzyszki, Robotnice, Matki, Wyborczynie, stańcie w szeregu walczących o rządy ludowe, o sprawiedliwość społeczną.

SOCJALIŚCI W WALCE O TAŃSZY CHLEB.

Jednym z kardynalnych postulatów programu socjalistycznego jest — *wyzwolenie mas pracujących z pod wyzysku gospodarczego*, dokonywanego na nich przez producentów i handlarzy.

Kapitalizm wyzyskuje ludność pracującą w sposób b. różnolity. Wyzyskują ją w swych przedsiębiorstwach, starając się wydusić z klasy robotniczej jak największą sumę pracy za najmniejszą zapłatę. Wyzyskuje ją gospodarczo, *na rynku towarowym*, każąc płacić sobie — za każdy artykuł do życia potrzebny — ceny, jakie dyktuje.

Ludność, wydziedziczona z wszelkiego posiadania, ugina się pod tą *kapitalistyczną dyktaturą*, boć trzeba przecież coś zjeść, w coś się odziać, gdzieś mieszkać — słowem trzeba żyć.

A to życie musi się kupować u posiadaczy, u kapitalistów i płacić za nie ceny, jakie oni chcą! Kto nie ma na to, by sobie kupić chleba, mleka, obuwie, mieszkanie i t. d. — może nie żyć!...

Gdy ceny artykułów do życia potrzebnych rosną, a dochody pracującego człowieka nie powiększają się — stopa życiowa jego i rodziny *gwałtem się obniża*. Ludzie ubożeją, mniej jedzą, gorzej się odziewają, niedożywiają się dzieci, głód zagląda do domów niezamożnych...

Tę ciężką tragedję *odczuwa najboleśniej każda matka*, spoglądająca na niedokarmione lub licho odziane dzieci.

Drożyzna, spekulacja paskarska sprowadza na klasę robotniczą straszliwe klęski!

Z tym rozbojem, dokonywanym na ludności przez spekulację kapitalistyczną, *socjaliści każdego kraju toczą na wszystkich polach nieubłaganą walkę...*

Walka ta jest trudna, bo rządy burżuazyjne stoją zawsze po stronie klasy kapitalistycznej i całą swoją politykę gospodarczą prowadzą przedewszystkiem po linji interesów tej klasy.

Walkę z drożyzną prowadzi i P. P. S. od pierwszych już chwil naszej niepodległości.

Zrodzona przez wojnę spekulacja paskarska *żżera dosłownie Polskę* i zatruwa kompletnie całe nasze życie gospodarcze, egzystencję mas pracujących spychając do poziomu głodu...

Z tą spekulacją P. P. S. walczyła w pierwszym i drugim Sejmie.

Ale reakcyjna większość Sejmu przewagą liczebną głosów, wszystkie te wnioski i projekty zawsze obalała.

Przewrót majowy *nie sprowadził pod tym względem żadnej zmiany na lepsze!* I to jest największy zawód, jaki ten przewrót przyniósł masom pracującym.

Wprawdzie jeszcze w lecie ub. r. ówczesny premjer p. Bartel obiecywał, że Rząd zabierze się do „walki z drożyzną", że np. zmusi obszarników do dostarczenia na rynek większej ilości zboża, przez co ceny jego spadną i t. d. — ale wszystko to były tylko obiecanki.

Mimo nieszczególnych urodzajów w r. ub. spekulanci zboże *masowo wywozili zagranicę*, ogołacając rynek krajowy, skutkiem czego ceny *zboża, mąki i chleba* doszły u nas do wysokości nigdzie nie spotykanej... W podobny sposób podrożały inne produkty żywnościowe (nabiał, mięso, jarzyny).

Rząd, zaskoczony sam skutkami swej polityki, z początkiem b. r. wprowadził cło wywozowe na żyto, mające wywóz jego utrudnić. Ale była to musztarda po obiedzie, bo kraj był już ze zboża niemal ogołocony.

Poza tem przyrzekał Rząd, że w tym roku przystąpi już do „stanowczej walki z drożyzną". Pierwszym krokiem ku temu miało być *stworzenie rezerw zbożowych*, t. j. skup żyta po niższych cenach i zmagazynowanie go w różnych punktach kraju, na co nawet powyszukiwano już magazyny.

Tymczasem cała ta tak szumnie zapowiadana „akcja" zakończyła się tem, że *nie zakupiono dotąd ani cetnara żyta*, a naostatku t. zw. „międzyministerjalna komisja dla rezerw zbożowych" uchwaliła *zaniechać tworzenia tych rezerw*, z powodu... *wysokich cen żyta!*

Ceny są wysokie, mimo dobrych urodzajów dlatego, że je *śrubują w górę obszarnicy*, którzy w nadziei na dalszą zwyżkę — *nie wypuszczają zboża* na rynek kra-

jowy, wywołując tem samem sztuczny jego brak!

A wobec tej zuchwałej spekulacji, idącej *wręcz na ogłodzenie kraju*, Rząd stoi— bezradny!

Więc mimo wszystkich przyrzeczeń Rządu, mimo jego różnych zapowiedzi i obiecanek, drożyzna szaleje dalej.

Masom pracującym pozostaje dziś tylko jedna, *jedyna droga ratunku...*

Oto zbliżają się *wybory do nowego Sejmu!* W tym nowym Sejmie reakcja kapitalistyczna *nie może już mieć przewagi.*

Muszą ją zdobyć masy pracujące, głosujące wszędzie na P. P. S.!

Zwłaszcza *kobiety, matki, gospodynie,* które pod obuchem kapitalistycznego wyzysku *cierpią najsrożej* — kobiety, *na czele wszystkich cierpiących i wyzyskiwanych,* winny pójść do urny wyborczej z tą świadomością, że zdecydowany porachunek z gospodarką kapitalistyczną nastąpi dopiero wtedy, gdy rządy w państwie *zdobędzie klasa robotnicza!*

Drogę do tych rządów utoruje masom kartka wyborcza. *Kcz.*

DWADZIEŚCIA LAT.

„Głos Kobiet" i redaktorka jego towarzyszka Kłuszyńska spoglądają dziś w daleką i wspaniałą przeszłość. Ściele się za niemi droga długa i boleściwa, pełna kamieni i wybojów, wilczych dołów i bajorów. Dwadzieścia lat w życiu socjalistycznego organu, toć to dwadzieścia lat wojny. Trzeba mieć nieskończoność *wiary* w siebie, nieskończoność *energji,* — aby *wytrwać!* Prowadzić walkę z otoczeniem, z biernością, z nieuctwem, z obojętnością; prowadzić walkę z klasowym przeciwnikiem, z politycznym przeciwnikiem; prowadzić walkę z brakiem uświadomienia, z niedojrzałością polityczną masy czytającej — i wytrwać! wytrwać! wytrwać! Dziesiątki razy pióro wypadało z ręki. Drukarz dopomina się o należność. Płać za papier. Gdyby choć głos usłyszeć: ach! jaki dobry ten „Głos Kobiet"!

Lata trzeba było na głos ten czekać! Wytrwaliśmy i doczekaliśmy się!

Doczekały się nasze organizacje kobiece nietylko echa usiłowań naszych w klasie pracującej. Doczekały się rozszerzenia prawa wyborczego na kobiety. Doczekały się posłanek i senatorek w parlamencie niepodległego państwa polskiego. Doczekały się kobiety w związkach zawodowych, w radach miejskich, na wszystkich stanowiskach społecznych, Usiłowania bohaterskich samotnic z przed laty dwudziestu wynagrodzone zostały z nawiązką. Dziś trzeba iść dalej, po nowe sięgać laury. A droga do laurów prowadzi przez PRACĘ, przez wzmożoną, dziesięciokrotnie zwiększoną pracę organizacyjną, propagandową, odczytową, w związku, w TUR'ze, w oddziałach „Przyjaciół Dziecka Robotniczego", wszędzie gdzie wre praca socjalistyczna.

Bo cała nasza praca bez względu na to, gdzie się odbywa, jest i musi być *socjalistyczna.* Ramię przy ramieniu z towarzyszami klasowemi, pod tym samym sztandarem socjalistycznym P. P. S., poprzez walkę klasową, z całą świadomością obowiązku i prawa — idziemy ku lepszym czasom, gdy na gruzach dzisiejszego na wyzysku i krzywdzie, na głupocie jednych, na nikczemności drugich opartego porządku społecznego który jest tylko okrutnym i obrzydliwym chaosem — zakwitnie ten drugi porządek socjalistyczny!

Henryk Bezmaski.

WZNOWIENIE WYDAWNICTWA „GŁOS KOBIET".

Pierwszy Zjazd Kobiecy P. P. S. w Warszawie w grudniu 1918 roku. Zjazd ogólno - krajowy w stolicy Polski Niepodległej

W skromnej, ale obszernej sali Uniwersytetu Ludowego przy ul. Oboźnej spotykają się towarzyszki, zahartowane już w walce, przybywają nowe delegatki ze wszystkich trzech b. zaborów.

Na spotkanie delegatek spieszy radośnie uśmiechnięta, zawsze pogodna i dla każdej przybyłej towarzyszki, jak matka

serdeczna, nieodżałowanej pamięci tow. **Marja Paszkowska.**

Organizatorką Zjazdu i jego duszą jest tow. Marja Kamieniecka.

Zjazd trwa dwa dni.

Wygłoszone referaty, rozwinięta nad niemi dyskusja, zainteresowanie i zapał uczestniczek, wysoki poziom obrad są najlepszą rękojmią, że praca socjalistyczna wśród kobiet będzie się rozwijać, rozszerzać i pogłębiać w całym kraju.

Tow. Kłuszyńska mówi o znaczeniu pracy socjalistycznej, pracy partyjnej.

Zjazd przyjmuje z entuzjazmem wniosek o konieczności wznowienia wydawnictwa „Głos Kobiet".

Wybrany na Zjeździe Wydział Kobiecy ma jaknajszybciej zrealizować ten wniosek.



Stanisława Woszczyńska, wybitna działaczka P. P. S., radna m. Warszawy, redagowała „Głos Kobiet" po wznowieniu pisma w Niepodległej Polsce.

Na pierwszem posiedzeniu Wydziału redakcję pisma powierzono niżej podpisanej, sekretarką redakcji została tow. M. Kamieniecka, później tow. Zofja Wojnarowska.

Był też wybrany komitet redakcyjny, ale jak niemal każdy komitet redakcyjny funkcjonował raczej w teorji, niż w rzeczywistości.

Natomiast szybko zebrało się grono szczerych przyjaciół pisma ze znakomitym pisarzem, naczelnym redaktorem „Robotnika" tow. dr. Perlem na czele.

Tow. Perl serdecznie powitał wznowione pismo, uważał je za niezbędne dla szerzenia wśród kobiet świadomości socjalistycznej i solidarności robotniczej.

Nie szczędził też słów zachęty i swej cennej współpracy.

„Głos Kobiet" ukazuje się w nowej szacie 1 marca 1919 roku i wychodzi regularnie co 2 tygodnie.

Pisują do niego towarzyszki — czytelniczki z całej Polski, i z emigracji zagranicznej, zwłaszcza ze Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki.

Jest tam w objeździe tow. Zofja Praussowa i rozwija szeroką agitację na rzecz „Głosu Kobiet", później rozwija tą propagandę tow. Helena Dłuska. Niestety, śmierć przedwczesna kładzie kres jej pracy.

„Głos Kobiet" ma trwałe materjalne podstawy, rozchodzi się w kilku tysiącach egzemplarzy.

Twarde wymogi życia zmuszają redaktorkę w sierpniu 1921 roku do opuszczenia na pewien czas Warszawy.

Redakcję obejmuje tow. Zofja Wojnarowska, znana wybitna poetka bólu, nędzy i bohaterskich walk proletarjatu.

Kiedy jednak zmuszona warunkami, opuszcza redakcję, pismo czas jakiś przestaje się ukazywać, aby wreszcie wrócić pod kierownictwo tej, która je przed 20 laty powołała do życia w b. zaborze austrjackim, do obecnej redaktorki tow. Doroty Kłuszyńskiej.

Stanisława Woszczyńska.

30 listopada 1927 r.

———

ZARZĄDZENIE PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

Z DNIA 3 GRUDNIA 1927 R.

O WYBORACH DO SEJMU I SENATU RZPLITEJ.

Na podstawie art. 13 ordynacji wyborczej do Sejmu, zawartym w ustawie z dnia 28 lipca 1922 r. (Dz. Ust. Rz. P. Nr. 66 poz. 590) oraz art. 9 ordynacji wyborczej do Senatu, zawartym w ustawie z 28 lipca 1922 r. (Dz. Ust. Nr. 66 poz. 591) zarządzam wybory do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej.

Głosowanie do Sejmu odbędzie się dnia 4 marca 1928 r., zaś do Senatu — 11 marca 1928 r.

Czynności wyborcze mają być wykonane w terminach oznaczonych w kalendarzyku, dołączonym do niniejszego zarządzenia.

Prezydent Rzeczypospolitej
(—) I. MOŚCICKI.
Prezes Rady Ministrów
( ) J. PIŁSUDSKI.
Minister Spraw Wewnętrznych:
(—) SKŁADKOWSKI.
Minister Sprawiedliwości:
(—) MEYSZTOWICZ.

LISTY CZYTELNICZEK.

Zwycięstwa P. P. S. przy wyborach do samorządów, wprowadziło w zdumienie wszystkich.

Bo naprzykład trudno w tej chwili nie wspomnieć o Żyrardowie.

Tą drogą ślemy naszym zwycięskim i dzielnym towarzyszkom i tow. życzenia owocnej pracy.

Jeżeli weźmiemy wybory w Łodzi, gdzie niebaczni N. P. R. na 2 dni przed wyborami, dokonywali zakładów, pewni zwycięstwa.

Nie pomogły, a raczej pogrzebały ich, ta ohydna polityka jaką zwykli prowadzić, i posługiwali się nią przy wyborach, obrzucając naszych tow. błotem. Nie pomogło rozbicie się N. D. na kilka list, by tym sposobem zamącić robotnicom i robotnikom w głowie.

Nie pomogła lista z księdzem prałatem Wyrzykowskim na czele, i te ulotki, których dziesiątki tysięcy rozrzucono, nawołujące:

Głosuj na listę 28 na księdza prał. Wyrzykowskiego.

Nie pomogły wiece Chrześcijańskiej demokracji listy Nr. 3, która je zwoływała zawsze pod znakiem krzyża, powołując się stale na ten znak.

I pod tym znakiem rzucali oszczerstwa na naszych tow. tow.

To wszystko nie pomogło.

Świadomość klasy robotniczej zwyciężyła.

A stara dumna bojowa Łódź, w głosowaniu w d. 9 października powołała do samorządu w największej liczbie, bo 23 radnych, na 75 (poprzednio 9). P. P. S.

Nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę, iż w wyborach dało się zauważyć ogromną ilość głosujących kobiet.

Pominąć niepodobna i uznać należy robotę agitacyjną wśród kobiet w naszej organizacji.

Gros zwycięstwa zaliczyć należy na rachunek Wydziałów Kobiecych.

Mówię to z doświadczenia, gdyż z dumą patrzyłam na niezmordowaną pracę naszych towarzyszek, które nie wybierając pracy, szły na każdy posterunek, obsługując bądź fabryki, czy też najdalsze krańce miasta, czy to było dniem lub nocą.

Kolportowały bibułę wyborczą, roznosząc odezwy i broszurki po domach, bez py-



Klementyna Grodzicka, radna m. Zgierza od 1919 r., jedyna kobieta członek Sejmiku od 1921 r. Obecnie radna m. Łodzi od 28 lat pracuje w szeregach P. P. S.

chy, skromnie, jak dawne konspiracyjne „Dromaderki". Trzeba przyznać, że robota ta dała ogromne usługi partji przy wyborach, to też i tow. tow. patrzyli z szacunkiem na wysiłki i pracę, jaką oddały nasze towarzyszki.

W Radzie Miejskiej mamy 2 reprezentantki, tow. Grodzicką i tow. Mośkiewicz.

W partji mamy członkiń przeszło 200. Obecnie stale zgłaszają się niewiasty do partji.

Odbywają się zebrania kobiet, a także i kursy kroju i szycia i robót ręcznych.

Towarzyszki, nie zakładajcie rąk, ale wytężajcie swe siły do pracy wśród kobiet, gdyż świadomość niewiast i silna organizacja, to postęp i wzrost Socjalizmu.

A pamiętajcie, że nowa praca nas czeka. Wybory do Sejmu.

A wybory te wygrać P. P. S. musi.

K. Gr.

ŻYRARDÓW.

Zasłużone zwycięstwo.

Wybory.
19 list.
24 mandatów.

Twarze poważne, skupione. Badawcze oczy chciwie przeprowadzają każdą rzuconą kartkę, każdą niknącą w urnie kopertę.

— Na kogo?...

— I wyczerpały się kartki i zaprzestały szeleścić koperty.

Twarze stężały. Jedne spokojne, ufne nadzieją lepszego jutra i sprawiedliwej zapłaty... za dokonaną pracę, inne niepewne, złe. — a może się uda...

. . . .

I słychać w ciszy krótkie, spiżowe, mocarne. —

— Dwa — dwa...

I drobne cyferki snują się, snują, niby, pełen wyrazu łańcuch pereł kosztownych, kończą sie. i znów wznoszą w górę, radośnie, zwycięsko.

— Dwa. — dwa....

I krótkie:

— Ile?

— P. P. S. 16 mandatów.

I buchnęło ze spracowanych piersi:

— Zwycięztwo!!

— Niech żyje klasa robotnicza!!

— Niech żyje!!

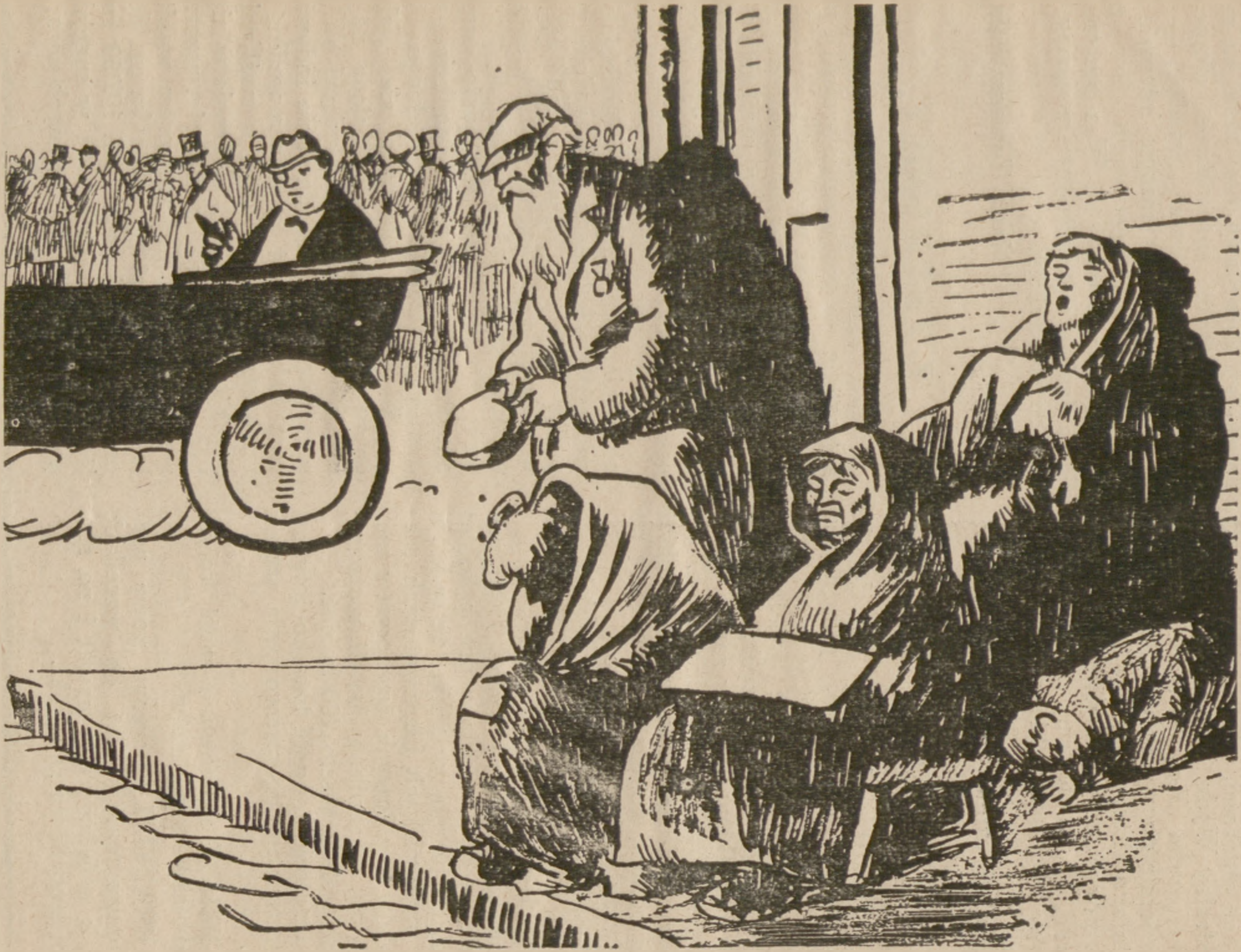
Na dworze robił się purpurowo złoty świt...

Dnia 27 b. m. odbyły się wybory do Rady miejskiej w Żyrardowie. I oto nim przejdę do wyników czuję się w obowiązku zaznaczyć, że za ubiegłej kadencji władzę nad miastem dzierżyła Polska Partja Socjalistyczna, chociaż mieliśmy tylko 5 radnych.

Nie będę się długo rozwodziła nad rządami tej partji, gdyż sprawozdanie z obecnych wyborów powie samo za siebie.

Przedewszystkiem wybitną rolę ode-

ŻĄDAMY UBEZPIECZENIA NA STAROŚĆ!



TAK WYGLĄDA SPRAWIEDLIWOŚĆ SPOŁECZNA.

Za całe życie pracy, na starość kij żebraczy i miejsce pod kościołem.

grały tu kobiety pracą swoją i ruchliwością — budząc ogólny podziw, a więc urządzały masówki, dosłownie, przetrząsając każdy kąt, organizowały odczyty ilustrowane obrazami, wiece.

Centralny Wydz. Kobiecy, „Głos Kobiet“ i broszurka „Kobiety stańcie w szeregu“ świetnie pomagały w agitacji.

I oto skutki tej pracy. Na 24 mandaty P. P. S. przypadło w udziale 16, z tego 3 dostały się kobietom, a mianowicie tow. tow. Tomaszewskiej, Szymańskiej i Oziemskiej.

Niech mi wolno będzie powiedzieć, że lwią część zwycięstwa należy się kobietom. Pomyślcie, zatem Towarzyszki o tem jak wiele możemy zdziałać, a ponieważ możemy, więc chciejmy. Niech przykład Żyrardowa nie idzie na marne, niechaj Wasze spracowane dłonie, złączą się we wspólnym wysiłku, — niech budują, gdyż to w naszym interesie leży. Zachecona nie pierwszem już zreztą zwycięstwem, wzywam Was przeto tow. organizujmy się, hartujmy i walczmy, a jutro do nas należy!

Marta Tomaszewska.

CIEKAWE WIADOMOŚCI Z ZAGRANICY.

W **ANGLJI** ogłoszono nowelę do ustawodawstwa cywilnego, przyznającą matce w stosunku do dzieci te same prawa, co i ojcu (w dziedzinie władzy rodzicielskiej, praw opiekuńczych, praw do zarządu majątkiem oraz w razie sporu o kompetencję władzy nad dzieckiem.

W Londynie mianowano pięć kobiet sędziami pokoju, dopuszczając kobietę po raz pierwszy na to stanowisko.

Pierwszym burmistrzem - kobietą została pani Margaret Beavau. Wybrano ją na burmistrza miasta Liverpool.

„The Laily Miror‘ł (lipiec 1927) podaje ciekawe zestawienie o pracy kobiet w Anglji, z którego wynika, że w kraju tym na stanowiskach kierowniczych szefów banków handlowych, towarzystw asekuracyjnych, dzienników, hoteli, restauracji znajduje się przeszło 200 kobiet.

Na terytorjum Anglji trzy kobiety zostały dopuszczone do sprawowania urzędu pastora.

W **BELGJI** mianowano sześć kobiet na stanowisko burmistrzów.

W **BRAZYLJI** ogłoszono nowe prawo o dopuszczeniu kobiet do wszelkich stanowisk państwowych, nawet i na stanowisko prezydenta republiki.

We **FRANCJI** rząd zapowiedział zgłoszenie do parlamentu projektu prawa o ochronie matki nieślubnej.

Parlament uchwalił zwrócenie się do rządu z wezwaniem o wniesienie pod obrady izby w czasie jaknajszybszym projektu prawa, przyznającego kobietom prawa wyborcze do samorządu.

Parlament uchwalił w marcu ustawę, ułatwiający przejście z konkubinatu na małżeństwa legalnego; mianowicie, w wypadku gdy para, żyjąca dotąd ze sobą w związku nielegalnym, zawiera ślub, formalności potrzebne do ślubu są zredukowane do minimum, względnie zupełnie odpadają; jest to więc usankcjonowanie moralne małżeństwa nielegalnego.

W Paryżu organizuje się „fabryka gotowanego jedzenia“, mająca na celu uwolnienie kobiety zarobkującej od pracy przy kuchni w gospodarstwie indywidualnem. Fabryka jest urządzona według ostatnich zdobyczy techniki i w myśl najnowszych żądań hygjeny. Jedzenie w niej ma być przyrządzane przez pierwszorzędne siły kucharskie, pod nadzorem wybitnych lekarzy-hygjenistów. Fabryka ma dostarczać goracego jedzenia dla 10.000 rodzin; jedzenie będzie rozwożone w specjalnych autach - kotłach, ogrzewanych parą.

Towarzyszkom, Czytelniczkom i Czytelnikom przesyła Redakcja i Administracja „Głosu Kobiet“ życzenia: Wesołych Świąt!

DLA NASZYCH DZIECI.

JÓZEFÓW.

JÓZEFÓW.

X.

Czy może istnieć większa radość dla dzieci, jak stać zbitą gromadą pod dwoma olbrzymimi świerkami i patrzeć jak ktoś dorosły robi dla nich huśtawkę? Wszystkie nosy w tej chwili bardzo w górę zadarte i wszystkie głowy myślą:

— Będzie można się bujać!

Pan Trochiniak majstruje przy tej huśtawce od rana, a za to wręczy mu nasza kolonja piękny order z cebuli. Pani Salcia, kucharka, przyczepiła właśnie wstążkę do tej niezwykłej odznaki, gdy rozległo się takie „hura", że w jednem mgnieniu wszystkie ptaki z gniazd się zerwały: Huśtawka była gotowa! Najpierwszy, za ogólną zgodą i na ogólne życzenie, bujać się musiał pan Trochniak z wilgą na palcu, potem stanęły dzieci szeregiem wedle wzrostu aby nikogo nie spotkała krzywda ,a gdy wilga wróciła znowu na palec Brońci, wszystkie dzieci zadawały jej pytanie, jak jej było na tej ludzkiej huśtawce

Nasza wilga ma złamane skrzydełko, a jednak do szczęśliwców należy, jest przecie ptakiem, który fruwa. Raz jest na drzewie, a raz wśród dzieci. Bliskich sobie ma pośród ptactwa i pośród ludzi.

Teraz bujał się Bronek. Gdy huśtawka miała iść wprzód, uginał kolana, a gdy się cofała, wyprostowywał je. W ruch ją wprawiał. Ogarnęło go jakieś tchnienie z wyżyn. Czuł się szczęśliwy.

Pan Trochiniak patrzył na swój zegarek i po pięciu minutach kazał mu zejść.

— W regjonach, w których jestem, jest się karnym—rzekł Bronek i przestał poddawać się, dla wprawienia w ruch ukochanej huśtawki. Drewniana deseczka zawieszona na sznurach kołysze się coraz wolniej i wolniej, a w końcu przystaje.

Po Bronku Jaś poszedł się bujać i zachwycony powiedział:

— Zamiast karać niegrzeczne dzieci, posadziłbym je na huśtawce. Gdy się jest między niebem a ziemią, jest się lepszym, a potem, gdy się schodzi z huśtawki, to coś z tego zostaje.

Bujać się jest nadzwyczaj przyjemnie, ale wcale nie jest przyjemnie czekać na swoją kolej. Chwile wtedy się dłużą, zda się nawet ,że nie skończą się nigdy. Aby umilić dzieciom czas czekania, położyła pani deskę na igliwiu lasu a wpoprzek deski położyła pustą flaszkę. Dzieci miały kolejno usiąść na flaszkę i siedząc nawlekać igłę.

— Także sztuka! — zawołały dziewczynki, nie widząc w tem nic trudnego, a w rzeczywistości początkowo nie udało się to nikomu. Przy najlżejszym ruchu rąk, flaszka toczyła się coraz dalej i dalej. Wszyscy w śmiech, czekanie na huśtawkę przestało być przykre. Przyniesiono jeszcze piętnaście flaszek i wszystkie dzieci poczęły się na nich kiwać jak na okręcie. Po pół godzinie Ola igłę nawlekła, później Henia i Wandzia. Kto nie nawlókł, fant daje.

Pani trzyma fanty w swoim dużym różowym fartuchu i pyta:

— Co mam zrobić z tym fantem, który trzymam w ręku?

— Niech się bawi w Karpaty!

W Karpaty bawić się można jedynie wtedy, gdy się gry nie zna, bo inaczej nic w tem niema śmiesznego. Dużo też dzieci gry nie znało. Pobiegły więc po różne małe przedmioty, garnki, pudełeczka i pudła i rozstawiły je na ziemi.

— To są Karpaty.

Grającemu wiąże się oczy, ma przejść te Karpaty nic nie widząc i niewolno mu niczego potrącić, ani na niczem stanąć. Niech więc uważa!

Grającą jest teraz Fela. Brońcia ją straszy, że miłą wilgę też przemieni w Karpaty, więc niech Fela uważa. Oczy już są związane, Fela zaczyna chodzić

i podnosi nogi strasznie wysoko i stawia iście bocianie kroki.

— Hop! — mówi pani. Jakby na dane hasło, te dzieci, które grę znają, chwytają każde po jednym z rozstawionych przedmiotów, a Fela niczego się nie domyśla i tak chodzi ostrożnie, jakby jej stopa mogła zgruchotać albo ocalić calutkę Polskę. Wandzia podaje jej rękę, bo tak jest łatwiej, a dzieci aż się za boki biorą ze śmiechu.

Fela przeszła. Pani oczy jej rozwiązuje.

— Nie trąciłaś niczego, popatrz!

— Gdzie to wszystko? Gdzie są te wyśnione Karpaty?

Wilga wlazła jej teraz właśnie na ramię i sfrunęła po chwili.

Wtem buch! — Stało się coś strasznego! Rózia chciała przebiec z jednej strony huśtawki na drugą, źle obliczyła jej wahnienia i uderzona w plecy zemdlała. Pan Trochiniak pobiegł po doktora, a obie panie, nauczycielka i kucharka, wzięły dziewczynkę ostrożnie na ręce i przeniosły ją do domu. Krew buchała jej nosem i gdy ją ocucono miała okropne bole. Robiono jej okłady, lecz oddychała z trudem, tak ją wszystko bolało, a w dodomiar złego nasz ukochany Józefów, to przecież wieś zapadła i w niej niema doktora. Po dwóch godzinach znalazł pan Trochiniak jakiegoś studenta medycyny. który jeszcze nawet nie przestąpił progu kolonji, a już we drzwiach począł żartować! Zaraz zawarł z Rózią umowę, że on będzie za nią krzyczeć: „oj joj joj", ona śmiać się za niego będzie i wzajemnie mogą się badać. Potem kazał zanieść jej siennik na słońce, zaniósł dziewczynkę z powrotem przed domki. dziwił się, że pani zdjąć kazała huśtawkę, sam ją założył z powrotem i kazał się dzieciom huśtać.

— Kolej się może wykoleić, a koleją musi się dalej jeździć, na ulicy można się wywrócić, a jednak tylko dla tego nie będziemy siedzieli w domu. Przypadek uczy ludzi rozumu i to jest dobrze.

— Jakiś mądry — mruknęła pod nosem pani Salcia kucharka i była bardzo zadowolona. Student posłyszał jej uwagę i rzekł do dzieci:

— Muszę być mądry, bo mnie inaczej nikt nie wezwie, gdy już będę naprawdę doktorem. Rózi zrobiło się lepiej, usiadła na swoim sienniku, bo siedząco śmiać się łatwiej, a student wykopał przed i za huśtawką dwa rowy graniczne, poza które nie było wolno przechodzić, gdy huśtawka jest w ruchu, poczem nie przyjąwszy zapłaty, począł się żegnać.

Chłopcy odprowadzili go do furtki.

— Gniewam się na was — powiedział.

— Czemu? — spytały go dzieci.

— Boście mnie nie zaprosili, abym tu znowu przyszedł.

— Przecież u nas są wszyscy zdrowi — rzekł Jaś Kartofelek.

Student roześmiał się tym razem na dobre, złapał chłopca i na kark go sobie posadził.

— Cóż ty myślisz! — krzyczał, udając, że się gniewa — może, że medyk, to nie człowiek, który też chodzi z wizytami? Pani Kucharka słyszała tę jego uwagę, podbiegła i zaprosiła go na obiad. Nauczycielka też go prosiła i student został. Zrobiło się bardzo wesoło, student złapał ścierkę i począł nią dzieci zaganiać do stołu. Nagle sprzeczka:

— Na której werandzie pan usiądzie, u chłopców, czy u dziewczynek?

— Pewnie, że u dziewczynek — odparł, — bo gdyby nie one, byłbym tutaj wcale nie przyszedł.

— U nas wszystko dzieje się sprawiedliwie — rzekła do niego pani — prosimy wiec na kolacje do chłopców.

— Owszem, zgoda!

Fela była dzisiaj dyżurną. Jej obowiązkiem było ściśle przestrzegać, by nikt nic nie robił wbrew kolonijnym zwyczajom. Zawstydzona i czerwona jak burak, stanęła przed panem studentem i rzekła:

— U nas jest taki zwyczaj, że po każdem jedzeniu głodny wychodzi drzwiami, a syty zeskakuje z balustrady werandy.

— Zgoda — powiedział student, dziękując małej za pouczenie — będziemy dziś skakali!

F. Lazarusówna.

ROBOTNICZE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI WYCHOWA NOWE POKOLENIE.

• 20 listopada zebrało się 64 delegatów i delegatek na walne zebranie Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci.

Przewodniczyła tow. **Kłuszyńska.** Sprawozdanie z działalności złożył tow. **Arciszewski.** Zaznaczył on, że niema jeszcze dostatecznego zainteresowania sprawą wychowania dziecka — i dlatego brak funduszów nie pozwala Zarządowi rozwinąć działalność i tak, jakby to było pożądane. Mimo to, prace Towarzystwa postępują naprzód. Tow. Arciszewski złożył również sprawozdanie z zakładów wychowawczych w Helenowie i przy ul. Nowosieleckiej, zaznaczając, że 61 proc. dzieci, umieszczonych w naszych zakładach, są to dzieci, skierowane przez związki zawodowe i organizacje partyjne. Na kolonjach było w roku bież. 817 dzieci, na półkolonjach 1591. Towarzystwo w roku bieżącym założyło nowych 5 oddziałów (razem liczy obecnie 10); 11 nowych ognisk (razem posiada 32) itd.

Sprawozdania z oddziałów złożyli: tow. tow. Pożaryska (Warszawa), Bobrowska (Kraków), Kuliczkowski (Łódź), radna Sacharówna (Częstochowa), Jaśkiewiczowa (Płock) i Śmiałowska (Lublin).

Ze sprawozdań z oddziałów wynika, że towarzysze na prowincji robią ogromne wysiłki w kierunku organizowania ognisk, przychodni przeciwgruźliczych, bibljotek, zakupów ziemi pod budowę własnych zakładów wychowawczych i ognisk; prowadzą akcję dożywiania dzieci robotniczych itd.

Sen. tow. Kopciński złożył sprawozdanie z Rady Pedagogicznej.

Dr. Lande mówił o działalności Rady Medyczno - Pedagogicznej, stwierdzając w zakładach znaczną poprawę warunków życiowych dzieci i zmniejszenie się ilości chorób.

Nad sprawozdaniem rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos delegaci, dając wyraz przekonaniu, że Robot. Tow. wychowa dzieci proletarjatu w duchu socjalistycznym, przez zakładanie „Ognisk" w całym kraju.

Po odpowiedzi tow. Arciszewskiego uchwalono jednogłośnie absolutorjum Zarządowi Głównemu. Przyjęto budżet na rok 1927-8 i spisano akt notarjalny kupna placu pod budowę „Domu Dziecka" w Łodzi i terenu w Lublinie. Referat tow. Szererowej o dalszych planach działalności Towarzystwa i wychowaniu socjalistycznem dzieci robotniczych wzbudził wielkie zainteresowanie.

Wybrano następnie nowy zarząd, do którego weszli: tow. tow. Arciszewski, Borowicz, Bobrowska (Kraków), Kłuszyńska, Landy, Lenga, Sacharówna, Częstochowa), Szererowa i tow. Szymanowska.

Uchwalone wnioski o **ustroju szkolnictwa, przeciwko klerykalizacji szkoły, o wychowaniu młodzieży, o propagandzie w całym kraju** dają możność, rozwinięcia działalności w duchu socjalistycznym i niesienia prawdziwej oświaty dzieciom proletarjatu.

KLUB DZIECIĘCY.

Dnia 13 listopada 1927 r. na terenie Żyrardowa został założony Klub Dziecięcy, którego organizatorem jest Wydział Kobiet P. P. S.

Wstępne przemówienie wygłosiła T. Dr. Budzyńska - Tylicka, przyczem obecni byli: Zarząd Wydz. Kobiet, nauczycielstwo, mające objąć ster wychowania dziecka, oraz rodzice.

W skład zarządu Klubu wszedł Wydz. Kobiet.

Dzieci uczęszcza narazie 65, wszystkie w wieku szkolnym.

Klub mieści się w lokalu P. P. S., natomiast na gimnastyki i komedyjki korzysta z sali Klubu Robotniczego.

Klub czynny jest co niedziela, przyczem nauczycielka przyjeżdża z Warszawy.

To dobiero początek, ale jak widać po ogólnem zainteresowaniu, Klub Dziecięcy wkrótce bardzo się rozwinie.

KOMITET GWIAZDKOWY.

Powołany do życia przez Oddział Warszawski Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci przystąpił do pracy nad organizacją święta choinek dla robotniczej dziatwy.

Nasze czytelniczki pamiętają zapewne, że to nie pierwszy raz zajaśnieje to zbiorowemi siłami urządzona Gwiazdka, niejedna z nich pracowała już w Komitecie i chętnie dawała pracę do organizacji. Pierwsza taka Gwiazdka z roku 1924 dała nie tylko dużo uciechy i wesela dzieciom naszym, — przyniosła również poważną kwotę pieniężną; dzięki niej powstały pierwsze nasze Ogniska przy Rob. Wydz. Wych. Dziecka.

Tegoroczny Komitet zapowiada się dobrze, nie brakuje dobrej woli i chęci, trzeba tylko zabrać się do pracy zaraz, bo czas nagli.

Biuro Komitetu mieści się w lokalu Oddziału Warszawskiego — Marszałkowska Nr. 7 m. 11, w poprzecznej oficynie na parterze, czynny od 10-tej rano do 9-tej wieczorem.

Kto ma trochę czasu i siły, a dużo dobrej woli, niech śpieszy zgłosić współudział w jednej z tych komisji. Brak jeszcze lokali — im więcej będzie odnośnych zgłoszeń, tem więcej choinek, tem więcej dzieci, tem więcej radości i tem szerzej ogarnie Warszawę — Gwiazdka robotnicza.

Instytucje, mające własne lokale, pośpieszą niewątpliwie z pomocą Komitetowi, który ze swej strony zwraca się do nich z wezwaniem.

Komitet zwraca się również z odezwą o współudział do Związków Zawodowych. Jeżeli znajdzie u nich pomoc i poparcie, jeżeli zwartą siłą staną wszyscy do pracy zjednoczeni wspólnym celem służenia pomocą Rob. Tow. Prz. Dz. w pracy dla robotniczego dziecka, to dzień Gwiazdki Robotniczej będzie wielkim triumfem zbiorowej pracy zorganizowanych jednostek — dla przyszłości.



Sukienki dla dziewczynek

DGNISKA DZIECIĘCE Rob. Tow. Prz. Dz. Oddział Warszawski.

Chociaż liczba Ognisk warszawskich powiększa się stale, mamy ich przecież tak mało. Brak lokali, — oto smutna przyczyna dla której nie mamy możności dać dzieciom w każdym okręgu miasta czystej, ciepłej, jasnej izby, gdzie by znalazły pomoc w nauce, miały rozrywkę, pożyteczną i kształcącą pracę. Dzieciom wiele nie potrzeba, niech tylko czują życzliwość, zrozumienie swoich potrzeb, poszanowanie praw dziecka, już się dobrze czują. To też dzieci lubią Ogniska, jakgdyby rozumieją, że one je chronią przed niepożądanym i złym wpływem ulicy. Najwcześniej — bo na wiosnę 1925 r. założone były Ogniska: 2a na Woli i 2a na Solcu. Soleckie zwinięte w następnym roku z powodu nieodpowiedniego lokalu, Wolskie przetrwały dotąd. Na jesieni 1925 powstały 3 Ogniska na Ochocie, wkrótce 1 na N. Bródnie. W roku bieżącym otwarto jedno Ognisko na Mokotowie gdyż, pomimo usilnych starań nie można było zdobyć odpowiednich lokali.

Tak przedstawiała sięsprawa gdy Wydział Kobiecy P. P. S. zwrócił się do oddziału Warszawskiego, otwierając naszym dzieciom gościnne progi swego lokalu przy ul. Leszno 53. Jeżeli czyn ten nie przeminie bez echa, miejmy nadzieję, że znajdzie uznanie i posłuży dobrym przykładem innym pokrewnym organizacjom, a Rob. Tow. Pr. Dz. zacznie Rok Nowy z pokaźną liczbą 9 Ognisk.

Ognisko na Lesznie otwieramy z d. 5 grudnia, przyjmując w dalszym ciągu zapis dzieci w godzinach ogniskowych.

ROBOTNICZE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI I PRZYCHODNIA PRZECIWGRUŹLICZA W ŁODZI.

Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci oddział w Łodzi, dnia 1 maja 1922 roku otworzyła 12 „Ognisk", w roku zaś bieżącym 13-te, z których korzystają dzieci przedszkola 250, zaś dzieci uczęszczających do szkły 230. W skład Zarządu Rob. Tow. Przyjaciół Dz. oddział w Łodzi wchodzi 7-miu członków z przewodniczącą tow. Senatorką Kłuszyńską. Sił fachowych w „Ogniskach" jest zatrudnionych 7. „Ogniska" prowadzone są pod kierunkiem członka Zarządu tow. Kotyni.

Dzieci uczęszczające do „Ognisk" korzystają: 1) z pomocy w nauce, 2) z wycieczek, 3) zabaw, 4) co tydzień chodzą do kina Oświatowego, 5) z kolonji letnich, 6) z półkolonji.

W 1927 roku z kolonji letnich korzystało ogółem 640 dzieci. Na koszt Rob. Tow. Przyjaciół Dz. wysłanych było 80 dzieci. W Hallerowie było umieszczonych dzieci 31, w tym 12 chłopców i 19 dziewcząt, w Brokach nad Bugiem ogółem 49 dzieci, 20 chłopców i 29 dziewcząt. Staraniem Rob. T. P. Dz. wysłanych było na koszt Kasy Chorych m. Łodzi 560 dzieci, chorych lub zagrożonych gruźlicą.

Również za staraniem wyżej wymienionego T-wa z półkolonji miejskich w parku 3-go Maja korzystało 193 dzieci. Dzieci otrzymywały pożywienie 3 razy dziennie: śniadanie, obiad i podwieczorek, oraz pozostawały pod opieką wychowawczyń wynagradzanych przez R. T. Prz. Dz.

W roku bieżącym R. T. P. Dz. w Łodzi, zakupiło plac pod budowę Domu Dziecka na Chojnach w powiecie łódzkim w którym mieścić się będzie „Ognisko" łącznie z mieszkaniem dla personelu nauczycielskiego.

Dzięki wydatnej pomocy Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej została zorganizowana i otwarta dnia 8 listopada 1925 roku Przychodnia Przeciwgruźlicza dla Dzieci i Młodzieży przy Robotniczym Towarzystwie Przyjaciół Dzieci oddział w Łodzi.

Przychodnia ma na celu specjalną opiekę nad dziećmi zagrożonych gruźlicą. Przychodnia kładzie szczególny nacisk na działalność zapobiegawczą przez izolowanie chorych, niebezpiecznych dla otoczenia dzieci, zarówno w domu robotnika, jak i w środowisku szkolnem. Wysyła dzieci do sanatorjów i uzdrowisk. Znaczenie Przychodni w kierunku profilaktycznym w mieście takim jak Łódź, jest, pierwszorzędne.

Przychodnia udziela porad bezpłatnie

bezrobotnym, ich rodzicom i niemającym prawa do leczenia w Kasie Chorych.

W miesiącu grudniu zostanie otwarty oddział Przychodni, na co już jest odpowiedni lokal wynajęty, w którym będzie się mieścić: biuro zgłoszeń, gabinet ordynacyjny i gabinet lamp kwarcowych.

Przychodnia rozwija się w szybkim tempie i w walce z gruźlicą odegra wielką rolę.



B e z d o m n i.

Pod redakcją DOROTY KŁUSZYŃSKIEJ.
Redaktorka odpowiedzialna: ZOFJA KWIECIŃSKA.
Wydawca: CENTRALNY WYDZIAŁ KOBIECY P. P. S.
Adres Redakcji i Administracji, Warszawa, Warecka 7, telefon 230-44.

Odbito w Druk. „Robotnika" Warecka 7.